

Sroczyńska, Bogumiła

Działalność publicystyczna i literacka pierwszej polskiej kobiety redaktorki, Wandy Maleckiej (1800-1860)

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 24/4, 5-26

1985-1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOGUMIŁA SROCZYŃSKA

DZIAŁALNOŚĆ PUBLICYSTYCZNA I LITERACKA
PIERWSZEJ POLSKIEJ KOBIETY REDAKTORKI,
WANDY MALECKIEJ (1800—1860)

U progu lat dwudziestych w konstytucyjnym Królestwie Polskim zaroilo się od różnego typu periodyków literackich i rozrywkowych. „Wszystkich teraz opanowała redaktoromania. Od nowego roku wychodzić będzie prócz dzisiejszych pism: »Egeria« Maleckich, »Mucha Warszawska« Janiszewskiego, »Śpiewak Nadwiślański«, »Pacholę«, a nawet i »Wesz z Pocijowa« — nie wiem przez kogo. Wkrótce będzie więcej Redaktorów niż Czytelników” — pokpiwał sobie młody warszawski dziennikarz Dominik Lisiecki¹. Były to w większości krótkotrwałe efemerydy, ale jako zjawisko niemal masowe jest godne odnotowania².

„Po latach najzupełniejszego w tej mierze ugoru”, kiedy od roku 1797 „prawie żadnego czasopisma literackiego w Warszawie nie było”, a w latach 1810—1815 błąkały się zaledwie tu i ówdzie „Gazeta Warszawska” i „Gazeta Korespondenta Warszawskiego”³, eksplozja tak licznych tytułów wywołała określoną reakcję społeczeństwa. „Niedawno powstały okrzyki na zbytliczną liczbę pism periodycznych w kraju naszym, że taka ilość pism czasowych jest szkodliwa, grozi zepsuciem dobrego smaku. Aliści przed schyłkiem tego samego roku słyszeć się dają głosy uskarżające na zbyt zmniejszoną ilość tychże pism, na niedostatek pokarmu moralnego dla umysłów przywykłych do czytania i myślenia” — informował swoich czytelników redaktor Franciszek Grzymała⁴. Patrząc na to okiem profesjonalnego żurnalisty, zacierał ręce i żartował: „Paryż osiem razy większy od Warszawy ma dwanaście razy więcej od niej pism

¹ J. Korpała, *Za kulisami młodej Warszawy literackiej przed powstaniem listopadowym*, „Pamiętnik Literacki”, 1931, z. 4, s. 575. List D. Lisieckiego do F. S. Dmochowskiego z grudnia 1821 r.

² J. Łojek, *Czasopiśmiennictwo społeczno-kulturalne i rozrywkowe w Królestwie Polskim w latach 1815—1830*, [w:] *Historia prasy polskiej*, pod red. J. Łojki, Warszawa 1976, s. 82.

³ L. Rogalski, *Historia literatury polskiej*, t. 2, Warszawa 1871, s. 782.

⁴ „Astrea. Pamiętnik Narodowy Polski”, t. 4: 1823, nr 1, s. 59.

periodycznych, przy czym Paryż nie jest aż dwanaście razy rozumniejszy od Warszawy”.

Rewię ówczesnych najbardziej długowiecznych czasopism wypada rozpocząć od „Gazety Literackiej” Adama Tomasza Chłędowskiego. Przez blisko dwa lata (1821—1822) gościła ona w warszawskich domach. Rok cały (1820) utrzymywał się na powierzchni Karol Kurpiński ze swoim „Tygodnikiem Muzycznym”. Kilkumiesięcznym stażem legitymowały się m.in.: „Dziennik Nadwiślański” Tadeusza Krępowieckiego (1822), „Pustelnik Londyński z ulicy Pikadilli” Konstantego Szteka (1822—1823) oraz „Warszawianin — Tygodnik Mód” Franciszka Ksawerego Godebskiego (1822)⁵.

Równocześnie pojawił się nowy typ pism periodycznych „płci pięknej poświęconych” i od razu rozkrzewił znakomicie. Pionierem tego gatunku był siostrzeniec Joachima Lelewela, młody dziennikarz Bruno hr. Kiciński (1794 lub 1797—1844). Redagując wraz z Józefem Brykczyńskim „Tygodnik Polski i Zagraniczny” (1818—1819), ze specjalną atencją traktował panie. Łamy „Tygodnika” ugięły się od lekkich poezji, sentymentalnych powiastek, wzruszających anegdotek i działu mód paryskich.

W 1819 r. pismo zmieniło tytuł na „Tygodnik Polski”, a w drugim półroczu 1820 r., jako „Wanda. Tygodnik Polski Płci Pięknej i Literaturze Poświęcony”, otrzymało wyraźny już adres czytelniczy. Oprócz tradycyjnych form „Wanda” zamieszczała bajki i przypowieści, informacje o nowościach wydawniczych, nowinki teatralne, plotki warszawskie, a nawet próbowała reportażu. Jednocześnie hrabia redaktor poszerzył skład kolegium redakcyjnego o Franciszka Salezego Dmochowskiego, Franciszka Ksawerego Godebskiego i Dominika Lisieckiego. Czasopismo to, oraz jego poprzednie wcielenia, cieszyło się znaczną poczytnością (ok. 800 prenumeratorów), co było osobistą zasługą wszystkich redaktorów, zdradzających nieprzeciętną pomysłowość, erudycję i szerokie zainteresowania. W grudniu 1822 r. żegnał „Wandę” z żalem Franciszek Grzymała na łamach swojej „Astrei”: „Upadek pisma pochodzący z niedostatecznej liczby prenumeratorów mniej był może zasłużony, bo poświęcone w części płci pięknej z tego względu było użyteczne, że je kobiety czasem czytać raczyły”⁶. W tym czasie wychodziły jeszcze dwa bardzo już anemiczne czasopisma kobiece: „Flora. Rocznik Damski” red. F.K. Godebskiego i „Bronisława” pierwszej pani redaktor — Wandy Maleckiej. Zapoczątkowały one całą serię mniej lub więcej nieudanych produktów dziennikarskiej profesji wyraźnie dedykowanych kobietom. Hilary Zaleski (pseud. Klemens Protasz), osiadły w Warszawie ziemianin wołyński, redagował przez pięć miesięcy 1823 r. „Kurier dla Płci Pięknej,

⁵ Łojek, *op. cit.*, s. 82.

⁶ F. Grzymała, *Kronika literatury narodowej. Pisma periodyczne*, „Astrea” t. 4: 1823, nr 1, s. 59.

czyli Dziennik Literaturze, Kunsztom, Nowościom i Modom Poświęcony". W 1824 r. zaświeciła słabym blaskiem „Jutrzenka. Rocznik Poezji w Upominku Płci Pięknej". Nieco później zabiegał niezgrabnie o względy warszawianek „Rocznik Damski" J. Kuszewskiego. I wreszcie zaczęła szukać powodzenia wskrzeszona (w tytule) „Wanda. Wiązanie Płci Pięknej Naukom i Sztukom Wyzwolonym Poświęcone" z roku 1825.

Te „nowalie" dziennikarskiego straganu, lepsze i gorsze, periodyczne i jednorazowe, realizowały jeden wspólny cel: dostarczania przyjemnej rozrywki, zabijania nudów i zainteresowania dam ciekawszą lekturą. Osiągały go w sposób różny, uzależniony od zdolności i inwencji swoich szefów. Czegóż tam nie było! Proza oryginalna pod szokującymi tytułami (np. *Oblubieniec grobowy*) obok litografowanych wizerunków Stanisława Kostki Potockiego, J. Ursyna Niemcewicza i Cypriana Godebskiego. Nuty kompozycji K. Kurpińskiego, J. Elsnera i M. Szymanowskiej znosiły towarzystwo rycin „mód paryskich". Trafiła się też *Romantyczność* Mickiewicza, *Piosnka słowiańska* K. Brodzińskiego i sentymentalna *Malwina* ks. Marii Wirtemberskiej. Panowie redaktorowie nie skąpili płci pięknej ckliwych dumek, opisów podróży i drobnych wierszyków tłumaczonych lub naśladowanych⁷.

W gronie niefraszobliwych „Jutrzenek", „Flor" i „Wand" wyróżniała się „Bronisława", powołana do życia w sierpniu 1822 r. przez Petronelę Wandę Malecką (1800—1860). Była to pierwsza redaktorka pism periodycznych w ogóle i kobiecych w szczególności nie tylko w Polsce, ale i w Europie, jedna z pierwszych zawodowych tłumaczek literatury francuskiej i angielskiej, a także nowelistka i poetka.

Tak się złożyło, że do dnia dzisiejszego przetrwało mniej informacji o niej samej aniżeli o starej warszawskiej rodzinie Fryzów, z której się wywodziła⁸. Przyszła na świat w 1800 r. w Górze Kalwarii⁹. O dzieciń-

⁷ W. Gieżyński, *Prasa warszawska 1681—1914*, Warszawa 1962, s. 192.

⁸ Najstarsza wzmianka potwierdzająca związki Fryzów z Warszawą pochodzi z drugiej połowy XVII stulecia i dotyczy przybyłych z Erfurtu Jana (1683) oraz Kazimierza (1758), których potomkowie posiadali apteki (W. Smoleński, *Mieszczanństwo warszawskie w końcu wieku XVIII*, Warszawa 1976, s. 69). Rejestry podatkowe i taryfy nieruchomości z 1700 r. odnotowują w Jurydycy Nowoświeckiej (na odcinku od Wareckiej do Chmielnej) dom aptekarza „pana Fryza". W połowie stulecia (1743) apteka Fryza znajdowała się już na Starym Mieście, przy ul. Świętojańskiej 17. Równocześnie w kamienicy przy Pławnej mieszkał pierwszy znany z imienia Fryze — Piotr Paweł, rajca miasta Starej Warszawy (*Źródła do dziejów Warszawy*, t. 1: *Rejestry podatkowe i taryfy nieruchomości 1510—1770*, Warszawa 1963, s. 273). Jedenaście lat później właścicielem czteropiętrowej kamienicy przy Świętojańskiej 12 (dawnej Busserowskiej) był kupiec [Kazimierz] Antoni Fryze, jeden z założycieli Kompanii Manufaktur Wełnianych Królewskich i jej sekretarz w latach 1766—1771 (*Szkice staromiejskie*. Praca zbiorowa Komisji Badań Dawnej Warszawy, Warszawa 1955, s. 29). Wszedł on w posiadanie kamienicy, żeniąc się z córką jej właściciela Anną Beihowiczówną (*Źródła do dziejów...*, t. 1, s. 319. Re-

stwie przyszłej dziennikarki wiadomo tylko tyle, że było szczęśliwe, opromienione gorącym przywiązaniem do przyjaciółki, nie znanej bliżej „Teresy”, której dedykowała jeden ze swoich późniejszych przekładów¹⁰. Było to również dzieciństwo wypełnione sumienną nauką. Pracowitość wspomagana zdolnościami językowymi sprawiła, że Wanda Fryzówna opłynała biegle francuski i angielski. Stałe obcowanie z książką obudziło w dorastającej panience chęć wypróbowania swych sił w oryginalnej twórczości literackiej. Były to jednak czasy, „gdy kobiety nieśmiało brały się do pióra”, pisząc dla rodziny i przyjaciół lub po prostu do szuflady. Wanda poczyniła sobie podobnie, aż zimą 1818 r. wpadł jej do ręki „Tygodnik Polski i Zagraniczny” Brunona Kicińskiego. Żywo redagowane pismo tak jej przypadło do gustu, że zaprzęgnęła wydawać podobne. Przeznaczone dla odbiorców z kręgu zacisza domowego, nazwane bezpretensjonalnie „Domownikiem”, wychodziło (od 3 maja 1818 do 1 maja 1820) co dwa tygodnie w jednym egzemplarzu, pisane ręcznie przez młodą redaktorę. Pierwszy numer zawierał *exposé* urzekające serdecznym uczuciem do najbliższych, wiarą w wszechmoc pracowitości, optymizmem, a nawet znajomością elementarnych zasad dziennikarskiej profesji. „Radość jest duszą życia — pisała na wstępie. — Przeświadczona o tej prawdzie, chcąc wam choć kilka chwil uprzyjemnić, najdroższa matko i ty, luby bracie, postanowiłam wydawać te »Domowniki«. Pismo moje nie będzie wzorowym, nie będzie nawet złożonym z rzeczy nowych. Po większej części umieszczać w nim będę tłumaczenia, a czasem i wyjątki z tragedii lub pamiętników ojczystych, dobrze już światu znajomych. Lecz cóż mnie to obchodzi? Dla was ja tylko piszę, a czyż wy nie jesteście moim światem?! Staranie i prace zastąpią może talent. Z największą pilnością wszystko chcę zbierać. Co tylko będzie mogło być mi przydatnym,

jest podatkowy z 1743 r.). Jednakże najistotniejszą wiadomość o [Kazimierzu] Antonim podaje S. Uruski (*Rodzina — herbarz szlachty polskiej*, t. 4, Warszawa 1907). Oto z małżeństwa z Anną urodziło się trzech synów: Karol, Piotr i Ignacy. Należą oni już do pokolenia, w którym należy szukać ojca Wandy Maleckiej. Jej akt zgonu (Archiwum Miasta Stołecznego Warszawy, Akta stanu cywilnego parafii Św. Andrzeja za rok 1860, sygn. mikr. 300073—300074, nr 545) stwierdza, że była córką „niegdy Piotra i Marianny, małżonków de Frize”, a więc był to prawdopodobnie średni syn Antoniego. Pochodzenie Wandy od Antoniego Fryze przyjął również W. Giełżyński (*op. cit.*, s. 194). Ten dziadek Maleckiej otrzymał w 1764 r. indygenat szlachecki i własny herb. Fryzowie bardzo szybko zubożeli. W końcu XVIII w. kamienica Busserowska należała już do kogoś innego, chociaż w 1784 rozporządzali jeszcze jej połową (Smoleński, *op. cit.*, s. 358).

⁹ Góra Kalwaria jest wymieniona w akcie zgonu. Dotychczas jako miejsce urodzenia podawano Warszawę (G. Korbut, *Literatura polska od początków do wojny światowej*, t. 2: *Od wieku XVIII do roku 1820*, Warszawa 1929, s. 343 oraz *Polski słownik biograficzny*, t. 19). Poszukiwania metryki urodzenia w kościele parafialnym w Górze nie dały rezultatu.

¹⁰ F. R. de Chateaubriand, *Wspomnienia Włoch, Anglii i Ameryki*, Warszawa 1827.

nie ujdzie mojego oka, słowem — stanę się pszczołką! Chcąc uczynić »Domownicy« moje jeszcze wam przyjemniejszymi, postanowiłam ozdabiać je rysunkami i nutami.

Pod jakże szczęśliwym godłem wychodzi pierwszy mój »Domownik«! Wychodzi w dniu 3 maja, w tym dniu tak lubym sercu każdego Polaka i tak nam pamiętnym! Wasze serca tak stale i szczerze przywiązane do ojczyzny, wiem, iż pochwałą, żem wybrała ten dzień raczej, a nie inny”.

Z czasem „kolegium redakcyjne” „Domownika” powiększyło się o kilka osób spośród przyjaciół i znajomych. Jednym z nich był Franciszek Grzymała, późniejszy wydawca wspomnianej już „Astrei”. Najwięcej pisała oczywiście sama panna Wanda, używając pseudonimu „Pustelniczka z ulicy Wiejskiej”¹¹. Były to „po większej części tłumaczenia lepszych autorów, ale trafiały się i niektóre miejsca oryginalne”¹².

Próżno by dzisiaj szukać w największych nawet bibliotekach oryginalnych numerów „Domownika”. Fakt, że stosunkowo dużo o nim wiadomo, zawdzięczać można Brunonowi Kicińskiemu, który był niejako inspiratorem tego pisemka. Kiedy tylko dowiedział się o istnieniu takiego *curiosum*, z właściwym sobie wdziękiem i ogromną życzliwością informował o nim swoich czytelników¹³. Aprobując publicznie debiut młodszej

¹¹ Popularny wówczas pseudonim w środowisku dziennikarskim. Używali go: Gerard Maurycy Witowski — „Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia” (1787—1837), felietonista „Gazety Warszawskiej” (J. J. Lipski, *Warszawscy „Pustelnicy” i „Bywalscy”*, t. 1: *Felietoniści i kronikarze 1813—1899*, Warszawa 1973, s. 25). Konstanty Sztek — „Pustelnik z ulicy Fikadyli” oraz nieznanymi żurnalistami podpisujący się „Pustelnik d’Arlincourt” (nekrolog W. Małeckiej, „Gazeta Codzienna”, 1860, nr 283 z 14[26] X 1860).

¹² Wśród tych ostatnich zadziwia znajomość realiów życiowych u tak młodej dziewczyny (por. „Tłumaczenia w nowym guście”). W „Domowniku” znalazły się poza tym m.in. *Fiolek* — wiersz redaktorki, będący naśladowaniem z francuskiego, anonimowy *Napis na grocie w górach Kaukaskich przez żołnierza polskiego w r. 1814*, dwa wiersze F. Grzymały: *Dumka* i *Napis grobowy Kościuszce w r. 1817 ułożony w Wilnie* oraz dwa fragmenty dzieła A. L. Staël-Holstein (1766—1817) *O Niemczech* (1813), zatytułowane *Entuzjazm* i *Boleść*.

¹³ „Podejmując się wydawać pismo publiczne najściślej zobowiązany zostałem starać się o ogłoszenie tego wszystkiego, cokolwiek przyjemnym, co zajmującym być może, stałbym się więc przენiewiercą, gdybym dłużej tał, co jest »Domownik«. Młoda osoba Wanda***, mieszkająca w Warszawie i mająca wiele przywiązania, a co rzadsze, wiele pięknych zdolności do nauk, postanowiła od dnia 3 maja 1818 r. wydawać pewny rodzaj pisma periodycznego. Niechciwa szerokiej sławy, dzieło swoje własną ręką w jednym tylko egzemplarzu wypisane udziela drogiej sobie publiczności, którą składa rodzina i przyjaciele. Kilka numerów »Domownika«, które przypadkiem do ręki dostałem, zniewoliły mnie, ażebym się z większą liczbą osób podzielił tą przyjemnością, jakiej czytając je doświadczyłem. Autorka może się pochłubić, że jest redaktorką dziennika jednego z najregularniejszych. »Domownik« wychodzi co dwa tygodnie i — rzecz w dziejach pism periodycznych niesłychana! — coraz się pomnaża jego obszerność. Wszystkie artykuły »Pustelniczki« w »Domowniku« pisane są z równą żywością i dowcipem. W teraźniejszym czasie, gdy

koleżanki, zdołał rozbudzić w niej do końca ambicje pisarskie, pasował na dziennikarkę i wprowadził do swego salonu młodych literatów przedromantycznej Warszawy. I w tym to salonie poznała Wanda Fryzówna swego przyszłego męża, człowieka „z branży”, starszego o dziesięć lat Klemensa Maleckiego, herbu Jelita. Były oficer wojsk polskich z czasów Księstwa Warszawskiego, adiutant „generała włoskiego Pepe, czuł się przede wszystkim literatem. Wprawdzie w chwili ślubu miał na koncie tylko jeden utwór poetycki (drukowany) *O nieśmiertelności duszy*, według Delille'a — dedykowany gen. S. Mokronowskiemu (1818) — lecz był młody i wiele się jeszcze mogło zdarzyć.

A tymczasem pani Malecka, wylansowana przez hrabiego Brunona, wpływała na coraz szersze wody¹⁴. Kiciński, „niskiego wzrostu, o czystej, okrągłej, pełnej twarzy, czerwonych policzkach i wypukłych oczach”, utrzymywał z nią dalej częste kontakty, darzył wyraźną sympatią, a niewykluczone, że łączyło ich coś więcej¹⁵. „Tygodnik Polski i Zagraniczny”, gęsto przetykany artykułami z „Domownika”¹⁶, zachęcał Wandę Malecką do dalszego współzawodnictwa z męskim dziennikarskim światkiem. Miała już teraz pewne oparcie w mężu i dlatego raz po raz podejmowała coraz śmielsze inicjatywy wydawnicze.

pieć piękna rzadko używa ojczyztego języka, mało go umie, a czasem nawet wstydzi się znać dobrze tę najdroższą przodków naszych puściznę, styl Redaktorki znakomitą jej czyni zaletę. Wyrażenia prawdziwie polskie, proste i mocne, a w tłumaczeniach z języka francuskiego tak trafnie unikane gallicyzmy, które choć są najprzeciwniejszymi naszemu językowi, zbyt się jednakże prawie wszędzie zagęścili — wszystko to przyniosłoby zaszczyt i najwprawniejszemu pióru. Tak więc obznajomiwszy z »Domownikiem« czytelników moich, przebac, zacna Redaktorko, iż nieznamy ośmielił się pracę twoją przenieść za okres, jaki jej naznaczyłaś, ale wiem, że jesteś równie dobrą Polką, jak twoja patronka, i że użytkowi powszechnemu poświęcisz ten niesmak, iż mimo woli będziesz chwaloną» („Tygodnik Polski i Zagraniczny”, 1819, nr 48).

¹⁴ W 1821 r. „Tygodnik Polski i Zagraniczny” przedrukował m.in. *Wieczór rozkoszny* — satyrę na zebrania towarzyskie oraz złośliwą bajkę o niewierności kobiet *Swen i Rosamunda* (Z. Zaleska, *Czasopisma kobiece w Polsce. Materiały do historii czasopism*, Warszawa 1938, s. 18).

¹⁵ Twierdzenie takie opieramy na kruchych może, ale noszących cechy prawdopodobieństwa przesłankach. Otóż jeden z synów Maleckiej nazywał się Brunon, natomiast dzieci Kicińskiego (ożeniony w 1821 r. z Julią Zaborowską) nosiły m.in. imiona Wanda i Bronisław. Zmiana tytułu „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego” w drugiej połowie roku 1820 na „Wandę. Tygodnik Polski Płci Pięknej i Literaturze Poświęcony” zapewne może być również jednym z argumentów.

¹⁶ „Tygodnik Polski i Zagraniczny”, R. 20: 1920, s. 229—236, 255, 281—290. Pełny wykaz utworów W. Maleckiej (13 prozatorskich i 2 wiersze) ogłoszonych pod pseudonimami i kryptonimami znajduje się w *Bibliografii prozy literackiej i poezji opublikowanych w „Tygodniku Polskim i Zagranicznym”, „Tygodniku Polskim” i w „Wandzie” w latach 1818—1822* (W. Pusz, *Nowy Parnas przedromantycznej Warszawy. Bruno Kiciński i grono jego współpracowników*, [w:] *Studia z okresu oświecenia*, t. 17, Wrocław 1979, s. 11).

W 1821 r. Kiciński postanowił założyć „Bibliotekę Romansów i Poematów”, żarliwie reklamując to swoje „najmłodsze dziecko” na łamach „Tygodnika”. Miał do tego wszelkie podstawy, a przede wszystkim odpowiednią bazę techniczną w postaci własnej drukarni przy ulicy Gęsiej¹⁷. Ale, jak we wszystkim, tak i tutaj, zabrakło mu wytrwałości i cierpliwości, więc odstąpił pomysł Wandzie Maleckiej. Tak o tym pisał w „Kurierze Warszawskim” z 10 lipca 1821 r.: „Gdy wielu prenumeratorów na »Bibliotekę Romansów« zgłasza się po dalsze jej tomy do właściciela drukarni, z której »Wanda« wychodzi, właściciel jej uwiadamia zatem interesantów, iż on nie jest »Biblioteki Romansów« wydawcą, lecz J. Pani Malecka, mieszkająca na Faworach”¹⁸. Tak więc już po raz drugi zawdzięczać można hr. Kicińskiemu istotny szczegół w ubogim *curriculum vitae* warszawskiej żurnalistki. Ona sama z zapałem przyjęła propozycję, a Klemens Malecki w tymże roku założył własną drukarnię¹⁹.

Z nieznanych, acz „rozmaitych” przyczyn „Biblioteka Romansów” nie mogła powstać od razu, ale — jak pisała Malecka 2 lipca 1822 r. — „teraz kontynuować się będzie i pierwsze dwa tomy, które są tłumaczeniem dzieła Pani Baronowej Krüdener pod tytułem *Waleria*²⁰, dnia 15 lipca będą prenumeratom wydane z Księgarni J. P. Glücksberga”. „Biblioteka Romansów” była subskrypcją obliczoną na szereg lat, przy czym prenumerata roczna za dwanaście tomików wynosiła 60 złp.

W tym samym 1822 r. Malecka podejmuje niezwykle śmiałą dla ówczesnej kobiety decyzję samodzielnego redagowania pierwszego pisma kobiecego w Warszawie pod własnym nazwiskiem. Rodowód pomysłu na tytuł „Bronisława”, czyli „Pamiętniki Polek”, trudny jest dzisiaj do wyprowadzenia. Być może podobało jej się to imię (jego męskim odpowiednikiem nazwała syna) lub może nosiła je osoba bliska jej sercu. Podtytuł „Pamiętniki Polek” próbowała uzasadnić (niezbyt przekonująco) Zofia

¹⁷ A. Magier, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, Wrocław 1963, s. 208. Posiadał ją od 1818 r.

¹⁸ A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815—1822*, Warszawa 1961, s. 169.

¹⁹ Z lokalizacją tej drukarni sprawa nie jest jasna. Jako pierwszy informuje o niej A. Magier (*op. cit.*, s. 208), dodając, że sprzedał ją następnie w części hr. Giżyckiemu, a ten z kolei Piotrowi Baryckiemu. Korzystający z monografii Magiera F. M. Sobieszczański (*Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy od najdawniejszych czasów aż do 1847 r.*, Warszawa 1974, s. 214) pisze, że od roku 1844 była własnością Tomasza Wyszmirskiego i znajdowała się przy ul. Senatorskiej i Zabiej pod nr. 955. Tenże sam Sobieszczański w innej swojej pracy (*Warszawa. Wybór publikacji*, t. 2, Warszawa 1967, s. 495) wyraża opinię, iż drukarnia była na Mariensztacie.

²⁰ Julianna baronowa Krüdener (1766—1824) — pisarka, słynna pietystka i awanturnica. *Romans Waleryja, czyli listy Gustawa Linar do Ernesta G***. Z dzieł baronowej Kruedener (1804)*.

Zaleska²¹. Jej zdaniem, był on użyty „w znaczeniu dla pamięci, gdyż pismo nie zawierało »pamiętników« w dosłownym tego słowa znaczeniu”.

„Bronisława” drukowana była u Natansona Glücksberga, „księgarza i typografa Królewskiego Uniwersytetu”, na brzydkim, szarym, bibulastym papierze. Kolejne numery (przeciętna objętość 50 stronic) opatrzone były na odwrocie karty tytułowej zezwoleniem cenzury w osobie J. K. Szaniawskiego. „Bronisława” miała być początkowo dwutygodnikiem, przy czym koszt prenumeraty kwartalnej został ustalony na 15 złp. Przedpłaty przyjmowała redakcja w urzędach pocztowych Królestwa, księgarnia Glücksberga oraz upoważnieni kolektorzy (inkasenci) na Litwie i za granicą.

W dwóch numerach znalazły się barwne litografie (do działu mody), wykonane w zakładzie litograficznym L. L. Na karcie tytułowej redaktorka umieściła motto wyjęte z dzieła Chateaubrianda *Atala*, gloryfikujące znaczenie samotności i miłości w życiu jednostki ludzkiej.

Do pierwszego numeru, który ukazał się 1 sierpnia 1822 r., dołączony był prospekt, pisany stylem napuszonym i kwiecistym. Ciekawe (i zapewne trafne) spostrzeżenie o elitarności ówczesnych pism periodycznych, dostępnych jedynie „dla osób wyższe usposobienie naukowe mających”, uważała Malecka za grzech główny dziennikarstwa. Wśród pozbawionych możliwości korzystania z czasopism widziała przede wszystkim kobiety. Oceniając krytycznie edukację dziewcząt, ograniczoną do „nauki języka francuskiego, tańca, muzyki, mitologii i niektórych urywków z nauk bez związku”, widziała konieczność zapewnienia kobietom „wszelkich klas”, a zwłaszcza matkom wychowującym dzieci, „fizycznie i moralnie”, pewnego stopnia oświaty i znajomości, niektórych nauk pożytecznych dla niewiast”. To było jej najgorętszym pragnieniem i taki cel główny miała realizować poprzez „Bronisławę”. Oprócz funkcji kształcącej, czasopismo kobiece — zdaniem Maleckiej — powinno być źródłem dobrej literatury i rozrywki „dla uprzyjemnienia życia domowego i umiłowania samotności, co jedynie prawdziwe szczęście zapewnić może” paniom. Nie mniej interesująca jest ta część prospektu, w której redaktorka prezentuje strukturę („przedmioty”, „artykuły” — działy) „Bronisławy”.

I. Literatura i poezja — dział ten pozostawiła redaktorka bez komentarza;

II. Historia — to „dzieje wszystkich narodów i wieków, jednakże dzieje ojczyste pierwszeństwo mieć będą”;

III. Podróże — nie wymagały, jej zdaniem, wyjaśnień;

IV. Biografia — z działem tym wiązała Malecka duże nadzieje. Myślała o sylwetkach sławnych kobiet. „Może niejedną młodą czytelnicę — pisać — zajmie i utkwi w duszy głęboko obraz Kornelii, która o poka-

²¹ Zaleska, *op. cit.*, s. 19.

zanie swoich brylantów zapytana od innych Rzymianek, chlubiących się swymi skarby i klejnotami, stawiała im swych synów, mówiąc: oto moje jedyne ozdoby”.

V. Wiadomości naukowe — dział ten, najważniejszy „w dzisiejszym wieku, kiedy nauki jak orły jakie wyścigają się nawzajem”, chciała wypełniać „wyjątkami z powszechnych wiadomości naukowych”, ze wskazaniem źródeł, skąd można czerpać obszerniejsze informacje.

VI. Muzyka — aby stała się ona „potrzebą życia wszystkich kobiet”, Wanda Malecka zaangażowała do współpracy ówczesną sławę w tej dziedzinie, Karola Kurpińskiego.

VII. Dział mody, która stała się „prawie potrzebą egzystencji, a iść przeciwko niej byłoby chcieć zatrzymać z gór walący się gwałtownie wezbrany potok”, prezentował obok mód francuskich „wzory meblów i innych artykułów upiększania wewnętrznego pokojów i ogrodów, opisy strojów i obyczajów domowych dawnych narodów i wieków”.

Do osobliwości „Bronisławy” należały zapowiedzianą w prospekcie artykuły „Albunei-Samotnicy”²². Była to oczywiście nowa wersja pseudonimu z gatunku „Pustelników”, tyle że rodzaju żeńskiego. Nietrudno też dojść do wniosku, że wymyśliła go dla siebie sama Malecka, starająca się skrzętnie to ukryć. Treścią owych publikacji miały być rozważania o naturze Polek i krytyczne spojrzenie na panującą obyczajowość. Przedstawiając bliżej tajemniczą Albunę, Malecka pisała: „Jest ona matką, troskliwa o wychowanie swych dzieci nie zerwała związku ze światem, a poświęcając rozważaniu czas samotny, przekonała się z doświadczenia, iż w uroczej cichości nocy samotnej nieśmiertelność objawiła się człowiekowi. Spisywała więc czucia, wyobrażenia, uwagi, jakimi samotność tylko duszę natchnąć może”.

Inną osobliwością „Bronisławy” była hołdownicza dedykacja Joannie ks. Łowickiej, poślubionej w maju 1820 r. przez w. ks. Konstantego. Kariera tej polskiej szlachcianki była wydarzeniem nie lada. Malecka uległa także powszechnej fascynacji. Fakt, że jest pierwszą kobietą redaktorką, o czym pisała z nieukrywaną dumą, ośmielił ją zapewne do ofiarowania pisma osobie stojącej tak wysoko w hierarchii społecznej i towarzyskiej²³.

Prospekt datowany 2 lipca 1822 r. zapowiadał pierwszy numer „Bronisławy” na początek sierpnia. Jakoż rzeczywiście w samym środku lata warszawianki otrzymały swój organ. Porównując szeroki program pisma anonsowany w prospekcie ze skromniejszą rzeczywistością czterech numerów „Pamiętników Polek”, tylko jeden dział: poezja znalazł się w

²² Albunea (łac.) — gaj i grota w cesarstwie rzymskim.

²³ Końcowy fragment, w którym W. Malecka „błaga Boga, aby w szczególnej swojej chował opiece dni drogie” Joanny, naprowadził W. Giełżyńskiego (op. cit., s. 194) na myśl, że redaktorka zabiegała o protekcję księżnej.

każdym. Z pozostałych: wiadomości naukowe, historia i biografia w trzech, moda i podróże w dwóch, natomiast muzyka nie zagrzała miejsca w żadnym. W poezji anglo-irlandzkiej najbliższy był Maleckiej romantyk Thomas Moore (1779—1852). Pociągała ją w tej twórczości często poruszana sprawa wolności Irlandii i pewna analogia do położenia Polski i jego ojczyzny. Nie ograniczając się do przekładu poematu *Ray i Perya* (zaopatrzonego w przypisy redaktorki), poprzedziła go obszernym wstępem o autorze. Innym poetą, którego twórczość propagowała na łamach „Bronisławów”, był J. Macpherson²⁴. Będąc pod wyraźnym urokiem pieśni Osjana, zamieściła wiersz *Światłość księżycyca*. Uwielbienie redaktorki dla J. Macphersona, twórcy pieśni Osjana, typowe dla romantyków, znalazło swój wyraz w przekładzie fragmentu jego poematu *Fingal*, zatytułowanego *Śpiew Fingala nad zwaliskami Balklutyn*, który zamieściła w 10 numerze „Wandy”. Starła się też propagować rodzimą twórczość, noszącą znamiona romantyzmu nie najwyższego co prawda lotu, ale pisaną przez młode Polki dla Polek²⁵.

Inaczej rzecz się miała z działem historii. Wbrew zapewnieniom propektu dzieje ojczyste ustępowały wyraźnie miejsca powszechnym starożytnym, przy czym nie jest wykluczone, że Malecka zamierzała — zachowując chronologię — zorientować czytelniczki w poszczególnych epokach, zaczynając od najdawniejszych²⁶.

²⁴ J. Macpherson (1736—1798), poeta szkocki. Zdobył rozgłos poematami *Fingal* i *Tenora*, które podał za przekład odkrytych przez siebie zabytków średniowiecznej poezji celtyckiej. Zapożyczając z oryginalnej twórczości Celtów jedynie imiona i fragmenty wątków, stworzył w stylu sentymentalno-romantycznym opowieści z przeszłości narodowej Szkocji, które jako „pieśni barda Osjana” osiągnęły ogromną popularność, przyczyniając się m.in. do rozbudzenia charakterystycznych dla romantyzmu zainteresowań średniowieczem i poezją ludową. Wzorem Osjana — barda celtyckiego, postaci literackiej stworzonej przez Macphersona, był Oisín syn Finna, jeden z bohaterów legend staroirlandzkich. Macpherson spopularyzował jego postać przedstawiając jako autora rzekomo odkrytych przez siebie zabytków poezji celtyckiej.

²⁵ Wśród wierszy piętnastoletniej Julii B...skiej znalazł się modny wówczas sztambuchowy utwór *Do Wandy zastonionej wualem*:

„Czemuż, Wando ulubiona,
Zarzucona od twej ręki
Ta z gęstej krepki zasłona
Kryje przed nami twe wdzięki?

Zdejm ją, miej litość nad sobą,
Wreszcie niech głos cię mój wzruszy,
Wszak ona nie jest ozdoba,
Lecz tylko obrazem twej duszy”.

²⁶ Były to: fragmenty dzieła J. J. Winckelmannna *Historia sztuki u starożytnych* (o Apollu Belwederskim), *Zwaliska Sparty* (z podróży Chateaubrianda do Grecji i Judei) oraz *Podróż przez Lacjum i Kampanię* (z listów pisanych pod panowaniem Augusta). W tym ostatnim przypadku był to artykuł redaktorki.

Skromnie prezentowały się opisy podróży²⁷. W dziale biografii zdecydowaną przewagę uzyskały Angielki²⁸.

„Wiadomości naukowe” prezentowała Malecka pod szyldem „Nowe odkrycia w naukach, sztukach i kunsztach”²⁹. Zgodnie z wcześniejszą deklaracją podawała też źródła, z których czerpała te wiadomości. Były to obcojęzyczne biuletyny, roczniki, magazyny i dzienniki naukowe z różnych dziedzin: przyrodnicze, medyczne, fizyczne i chemiczne najświeższej daty, przy czym zastanawia fakt, gdzie W. Malecka miała dostęp do tego typu kosztownych wydawnictw? Może u hr. Kicińskiego, a może u ks. Łowickiej? Dział mód paryskich, autorstwa samej redaktorki, ilustrowany „koloryzowanymi rycinami”, zawierał szczegółowe opisy noszonych aktualnie kreacji. Marginesową zupełnie pozycję zajmowała tematyka pedagogiczna i moralna³⁰.

Łączny nakład jednorazowy „Bronisławy” wynosił sto egzemplarzy³¹, lecz cóż z tego, gdy redaktorka rychło zaczęła zalegać w wydawaniu kolejnych numerów³², przy czym czwarty był zarazem ostatnim.

²⁷ Poza *Eskapadą na Wezuwiusz* z 1804 r. (nieznanego autora) były to *Wyjątki z podróży Aleksandra Mackenzie w głąb Ameryki Północnej* (z przypisami) i do... Arkadii księżnej Radziwiłłowej. Autorką artykułu była prawdopodobnie Malecka, wykorzystująca tekst opracowany przez właścicielkę uroczego zakątka, a następnie przesłany J. Delille'owi, twórcy dzieła o ogrodach, przez jej przyjaciółkę ks. Izabelę Czartoryską.

²⁸ Na pierwszy ogień poszła królowa angielska Joanna Grey z XVI stulecia, przy czym wstęp poprzedzający fragment korespondencji monarchini napisała redaktorka. Następny wzór do naśladowania był jeszcze bardziej mglisty i niewyraźny. Oto jawiła się Polkom rzymska matrona Oktawia, żona Marcellusa i Antoniusza. Tuż obok niej kokietowała warszawianki rozlicznymi cnotami druga koronowana Angielka — Elżbieta Woodville. Żyjąca w XV w. doskonałość nabrała nieco rumieńców dzięki zamieszczonemu fragmentowi dzienników. Przekład tychże W. Maleckiej, jak sama z dumą podkreślała, „zachował całą szczerłość i starożytną prostotę”. W korowodzie znakomitości nie zabrakło oczywiście Polki w osobie nieszcześliwej Marii Leszczyńskiej, żony Ludwika XV.

²⁹ Był to przysłowiowy groch z kapustą. Obok *Plótka ananasowego* intrygowało *Katamarzo-pióro* i *Deszcz czarny w Ameryce, a jedwabny w Brazylii*. Nie mniej frapujące wydawać się musiały „odkrycia zoologiczne”, a zwłaszcza „żyjący małut” i „małpa kochinchińska”.

³⁰ Malecka zamieściła jedynie dwa fragmenty poematu dydaktycznego J. Delille'a *Ogrody*, zatytułowane *O wychowaniu*, oraz *Miłość w małżeństwie* — z dzieła baronowej Staël-Holstein *O Niemczech*.

³¹ J. Łojek, *Studia nad prasą i opinią publiczną w Królestwie Polskim 1815—1830*, Warszawa 1966, s. 154—155.

³² W drugiej połowie roku 1823 ukazały się tylko trzy, natomiast czwarty zawierał takie oto „uwiadomienie”: „Gdy wydanie »Bronisławy« dla słabości zdrowia redaktorki spóźnione zostało, celem więc zapewnienia regularnego wydawania Redakcja zawiadamia, że kwartał prenumerowany liczy się teraz od Nowego Roku i niniejszy numer czwarty jest za drugie pół miesiąca lutego. Numer piąty wyjdzie 15 kwietnia. Prenumerata na kwartał następny przyjmuje się na wszystkich kan-

Przedstawiając pod koniec 1823 r. „Kronikę literatury narodowej”, ubolewał redaktor „Astrei”: „W rzeczy samej w przeciągu ostatnich miesięcy odbyły się cztery pogrzeby fenomenów pericydycznych, a świeżo usypana mogiła »Wandy« zakończyłaby ten szereg smutnych obrzędów, gdyby wyroki wyższe chciały nas oświecić, czy »Bronisława« jest tylko w głębokim letargu, czyli też rzeczywiście już nie żyje”³³.

Okazało się wkrótce, że było to niestety zejście śmiertelne. Nekrolog „Bronisławy” nie może być zbiorem pustobrzmiących okolicznościowych sloganów. Było to pismo w owych czasach wartościowe. Prezentując panoramę wybitnych zjawisk literatury europejskiej, stanowiło rodzaj antologii ówczesnego piśmiennictwa dobieranego pod kątem osobistych zainteresowań redaktorki. Ciekawostki (odkrycia i wynalazki) z różnych dziedzin upodobały je do dzisiejszych periodyków ze stałą rubryką „Ze świata”. Artykuły literackie, przyrodnicze, obyczajowe, pedagogiczne, opisy podróży i biografie historyczne, zaopatrzone w przypisy i swego rodzaju bibliografię przedmiotu, składały się na oryginalną urodę „Bronisławy”. Patrząc krytycznym okiem na jej „sylwetkę” można oczywiście nie bez słuszności zauważyć, że był to właściwie magazyn przedruków literackich i encyklopedycznych, ale na tle istniejącej wówczas produkcji czasopiśmienniczej wyróżnia ją pewna „inność” i własny styl. Szukając korzeni niepowodzenia tej śmiałej inicjatywy wydawniczej, można się domyślać, że krach nastąpił z powodu „słabości zdrowia redaktorki”, chociaż mogły tu również zadziałać prawa ekonomiczne, czyli brak prenumeratorów.

Faktem jest, że pojawienie się w warszawskim świątku dziennikarskim pierwszej kobiety redaktorki było zauważone i szeroko komentowane³⁴. Pechowo rozpoczęty przez Malecką zawód dziennikarki nie powstrzymał od wkroczenia na tę samą wyboistą drogę jej męża Klemensa. 1 kwietnia 1823 r. Warszawa otrzymała „Codziennik Polski, Polityce, Handlowi, Przemysłowi i Rolnictwu Poświęcony”³⁵, drukowany u N. Glücksberga. Pisemko to (liczące 2 karty 28×21 cm), naśladowało „Kurier Warszawski”, ale tylko w jego błędach i wadach. Malecki preferował wiadomości polityczne z dalekiej Smyrny, Madrytu i Tuluzy, zaniedbując wyraźnie ojczyste opłotki. Było mu poza tym najwyraźniej obce pojęcie należytej klasyfikacji i porządku pozyskanego materiału. Wiadomości o pożarze w Stambule można było znaleźć obok zapowiedzi

torach pisma »Codziennika«. Prenumeratom obu pism: »Bronisławy« i »Biblioteki Romansów« zniża się cena na zł 24 w Warszawie i 32 na prowincji”.

³³ K o w a l s k a, *op. cit.*, s. 170.

³⁴ K. Godebski na pytanie: „Jaki jest wydawca w modzie?” odpowiadał: „Trzeba się spodziewać, że nim będzie wydawca ogłoszonej »Bronisławy«” („Warszawianin”, nr 25 z 3 VIII 1822, felieton *Rozmowa podróżnego z wydawcą*).

³⁵ Nekrolog W. Maleckiej, „Gazeta Codzienna”, 1860, nr 283.

urodzajów w Kielecczyźnie, informację o nowym teatrze w Warszawie bezpośrednio po opisie pogrzebu ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego³⁶. Tak zagracony „Codziennik” posiadał kilka stałych rubryk: „Postanowienia rządowe”, „Wiadomości handlowe”, „Ogłoszenia o dzierżawach folwarków”, „Komunikaty o kursie weksli” w Londynie, Rydze, Petersburgu. Nie zaskarbiwszy sobie względów warszawiaków, po sześciu numerach przestał się ukazywać.

Dwutomowa *Waleria* baronowej Krüdener była pierwszym i ostatnim (przed dłuższą przerwą) przekładem Maleckiej w serii: „Biblioteka Romansów i Poematów”. Po niepowodzeniu „Bronisławy” odeszła ona na kilka lat od dziennikarstwa i tłumaczenia powieści. Lecząc nadwerżone zdrowie, prowadziła dom, wychowywała dzieci, w wolnych chwilach przygotowywała dalsze przekłady i... marzyła o nowym piśmie dla kobiet. W 1826 r. wznowiła „Bibliotekę” pod zmienioną nazwą: „Wybór Romanów”. Wyszła wtedy w dwóch tomach *Lalla Rukh, księżniczka mongolska. Z dzieł poetycznych Tomasza Moore*, nakładem i drukiem A. Brzeziny³⁷. Ciekawa, ale jednocześnie i zagadkowa jest dedykacja *Lalli*: „Jaśnie Wielmożnej Lucji z książąt Gedroyć, generałowej Rautenstrauch, w hołdzie szacunku i poważania”³⁸. Być może łączyły ją z Malecką jakieś więzy przyjaźni lub po prostu redaktorka ceniła ją jako autorkę *Emmeliny i Arnolfa*.

Z kolei zajęła się twórczością Waltera Scotta³⁹, publikując w 1826 r. przekład *Matyldy de Rokeby* oraz *Pana dwóchset wysp. Romansu poetycznego*. Ta ostatnia pozycja zaopatrzona jest również w dedykację, która mimo wysiłków dla jej rozszyfrowania pozostała w dalszym ciągu tajemnicza i nieprzenikniona. Książkę tę poświęciła W. Malecka „Jaśnie Wielmożnej Franciszce z Hołyńskich Sumińskiej, wojewodzinie inowro-

³⁶ Giełżyński, *op. cit.*, s. 197.

³⁷ Thomas Moore (1779—1852), poeta anglo-irlandzki, przyjaciel Byrona, romanzyk. Sławę przyniosły mu *Irish Melodies* (t. 1—10, wyd. w l. 1807—1834). Poemat orientalny *Lalla Rukh* (1817) jako pierwsza przetłumaczyła na język polski W. Malecka. Po niej czynili to jeszcze m.in. Mickiewicz i Słowacki.

³⁸ Lucja Barbara Rautenstrauch (22 VI 1798—1883?), literatka. Dzieciństwo i młodość spędziła we Francji na dworze Napoleona. 3 listopada 1820 r. została żoną generała-porucznika Rautenstraucha (†1842). Debiutowała romanssem *Emmelina i Arnolf* (1821). W 1829 r. ogłosiła w Krakowie *Moje wspomnienia o Francji* oraz powieść *Ragana*, co w narzeczu żmudzkiem znaczy — czarownica. W następnym roku ukazało się *Przeznaczenie*. Z kolei opublikowała w Lipsku *Ostatnią podróż do Francji* (1841). Trzy lata później w Poznaniu wyszło pięciotomowe dzieło podróżniczo-beletrystyczne *Miasta, góry i doliny*, a w 1849 *W Alpach i za Alpami*, które doczekało się dwóch wydań. W roku 1882 sędziwa autorka mieszkała w Puławach w willi „Cienista”, która stoi do dzisiaj (1983). Informacje o Ł. Rautenstrauch pochodzą z „Kłósów”, 1882, s. 51 i 117.

³⁹ W. Scott (1771—1832) — szkocko-angielski poeta i powieściopisarz. Jako druga (po Karolu Sienkiewiczu) przyswoiła Malecka polskim czytelnikom dwie jego powieści.

clawskiej, w hołdzie najczulszego przywiązania i wysokiego szacunku”, pod której okiem to tłumaczenie wykonała.

W następnym roku (1827) „Wybór Romansów” wzbogacił się jeszcze o parę pozycji. Była to czterotomowa *Amelia Mansfild* (z dzieł pani Cottin, tomy 4—7 Wybor...). Tekst na ostatniej stronie tylnej okładki powiadał prenumeratorów, iż „Wybór Romansów” „nadal wychodzić będzie”. Wydawnictwo było pomyślane w ten sposób, że rocznie ukazywały się dwa tzw. oddziały po 6 tomów każdy. Obniżona (w 1827 r.) cena za pierwszy oddział (na białym papierze) wynosiła w Warszawie o 6 złp mniej niż na prowincji (odpowiednio 18 i 24 złp). Prenumeratę przyjmowały wszystkie urzędy pocztowe (pocztamty) oraz dwa duże sklepy warszawskie: Skwarcowa przy Senatorskiej i Ciechanowskiego przy Podwalu. W sierpniu 1827 r. gotowy był już drugi oddział, na który składały się: *Korynna, czyli Włochy* A. L. G. Staël-Holstein (4 tomy, mające się ukazać w pierwszych dniach listopada) oraz *Ipsyboe, romans d'Arlicourta* (2 tomy — przy końcu grudnia)⁴⁰. W tym samym 1827 r., niezależnie od „Wyboru Romansów”, wydrukowano jeszcze dwa przekłady z literatury francuskiej⁴¹.

Wydawnictwo zbliżało się jednak do nieuchronnego końca, zapewne z braku prenumeratorów lub może gotowych przekładów. W 1828 r. wyszedł jeszcze ostatni, XIII tom „Wyboru”: *Mazepa, hetman Kozaków, z dzieł Byrona* i poza tą serią *Powieści lorda Byrona*, po czym Malecka umilkła jako tłumaczka na długich lat siedemnaście. Niemal równocześnie okazała warszawiankom „Wandę” — nowy owoc swej dziennikarskiej namiętności. Młodsza siostra „Bronisławy” była miesięcznikiem opatrzonym podtytułem „Tygodnik Nadwiślański”. Drukował ją J. Wróblewski w swojej oficynie przy Krzywym Kole 185. Ukazało się łącznie dwanaście numerów, z których każdy liczył przeciętnie ok. 19 stron. Kartę tytułową (w każdym przypadku) zdobiło motto z Jana Kochanowskiego: „Służmy poczciwej sławie, a jako kto może, ku powszechnemu

⁴⁰ Ani K. Estreicher, ani G. Korbut, ani też nekrologi Maleckiej i dziewiętnastowieczne encyklopedie nie odnotowują tych dwóch utworów. Nie odnaleziono ich także w żadnej bibliotece. Gdyby traktować je jako kolejne tomy „Wyboru Romansów”, to należałoby je oznaczyć jako VIII, IX, X, XI, XII, XIII. Tymczasem u K. Estreichera *Amelia Mansfild* stanowi IV, V, VI i VII. Ostatnim, XIII tomem „Wyboru Romansów” był *Mazepa hetman Kozaków. Z dzieł Byrona*.

⁴¹ *Rady dla młodych dziewcząt* — dzieło pani Kampan, wwieńczone przez Akademię Francuską, wolny przekład z zastosowaniem do miejsca przez W. Malecką tym różni się od dotychczasowych tłumaczonych przez nią powieści, że opatrzona została obszerną przedmową. Malecka podkreśla, że *Rady* przeznaczone są dla młodzieży „klas pracujących” i z tego względu na własną rękę poczyniła pewne odmiany w tekście, dodała od siebie szereg przykładów dotyczących warunków bytowania codziennego tej właśnie sfery. „Jeżeli dzieło moje — pisała — choć jedną Polkę przymuszoną żyć z pracy rąk własnych nawróci na drogę cnoty, wspaniale już za przełożenie onego wynagrodzoną zostanę”.

dobru niechaj dopomoże". Czasopismo ożywiały dwie litografie wykonane w zakładzie Teodora Vivier⁴².

W odróżnieniu od pierworodnej „Bronisławy”, którą redagowała prawie samodzielnie, dla „Wandy” dobrała sobie Malecka liczniejsze grono współpracowników. Towarzysze dziennikarskiego trudu pozostali niestety nieznanymi, zacierając wszelki ślad po sobie kryptonimami nie do rozszyfrowania. Oprócz zagadkowych: Stanisława Z...kiego, L.S. oraz F.M.⁴³ ujawnili się jedynie: Ferdynand Chotomski⁴⁴ i Kazimierz Władysław Wójcicki⁴⁵. Na uwagę zasługuje zwłaszcza ten ostatni. W okresie współpracy z Wandą Malecką był młodym, dwudziestoletnim dziennikarzem, zdobywającym dopiero zawodowe ostrogi. W „Wandzie” zamieszczał m.in. „Anegdoty”, „Obrazy towarzyskie”, „Myśli” oraz recenzję *Opisu starożytnego Polski* Tomasza Święckiego z okazji powtórnego wydania tej książki. Zajmujące były również jego *Mowy i czyny znakomitych Polek*⁴⁶.

F. Chotomski uraczył „Wandę” *Wyjątkiem z trawestowanej „Eneidy” Wergiliusza* oraz *Odą do słońca*, natomiast Franciszek Morawski *Wierszem na śmierć Franciszka Karpińskiego*. Były to przeważnie utwory niewysokiej próby⁴⁷, przy czym żaloszny poziom tej twórczości obnażają

⁴² I. Tessaro - Kosimowa, *Historia litografii warszawskiej*, Warszawa 1973, s. 123. W numerze czwartym był to pejzaż podkrakowski po bitwie. Pierwszy plan okupowali dwaj konni rycerze na czele zbrojnego oddziału. Z treści tego numeru można wnioskować, że widoczek ilustrował fragment poematu *Wanda. Królowa sarmacka autorstwa* samej redaktorki. Numer jedenasty natomiast został okraszony wizerunkiem Radegasta — boga gościnności Słowian.

⁴³ Był to być może Franciszek Dzierżykraj Morawski (1783—1861), poeta, krytyk literacki, generał, autor wierszy patriotycznych i satyrycznych (*Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących*, opr. A. Bar, Kraków 1936).

⁴⁴ Ferdynand Chotomski (1797—1880) — poeta, lekarz z wykształcenia. W 1821 był współwydawcą „Pamiętnika Galicyjskiego”. Pierwsze satyry i anakreontyki drukował w „Pamiętniku Lwowskim” (1816), potem w „Tygodniku Polskim i Zagranicznym” (1818—1819) i w „Wandzie”.

⁴⁵ Kazimierz Władysław Wójcicki (1807—1879) — zbieracz, badacz i wydawca materiałów historycznych, literackich i folklorystycznych, pamiętnikarz, redaktor i współredaktor wielu pism, m.in. „Biblioteki Warszawskiej” i „Kłosów”.

⁴⁶ Jedną z bohaterek była Niemka, królowa Eleonora, żona Michała Korybuta Wiśniowieckiego, która mając trudności w opanowaniu języka polskiego odpowiadała niezmiennie wszystkim o coś ją proszącym: „Bardzo dobrze”. Kiedy przybyli Kozacy z kolejną supliką i zaczęli dla spotęgowania wrażenia wołać: „Ratuj nas, bo poumieramy z głodu”, odpowiedziała ze słodyczą: „Bardzo dobrze”.

⁴⁷ Jeden z nich, zatytułowany *Podróżny*, napisał L. S.:

„Ach, jak trudny zawód życia,
Ileż cierpień w tej podróży,
Do grobowca od powicia
Same ciernie, nie ma róży.
Trudno wytrwać do zachodu,
Wszędzie pnie się ostra ścieżka,

same tytuły: *Janusz i Mittona* — romans, *Wróżba*, *Do Karolci o czasie*, *Staś i Ludka* — romans. W jednym z numerów znalazł się reportaż *Niektóre starożytności narodowe Sybilli w Puławach* Stanisława Z...kiego, kończący się stwierdzeniem: „Wszystko to jest małą częścią drogiej pamiętek narodowych zawartych w Sybilli, którem oglądał przejeżdżając przez Puławę”.

Ziemia lubelska jest również tematem drugiego reportażu, zawierającego obok części historycznej spostrzeżenia współczesne. Autor *Opisu historyczno-malarskiego Departamentu Lubelskiego w roku 1815*, podpisany jako „Bezimienny”, okazał się zdolnym publicystą, przekazując w sugestywnych obrazach wiele wiarygodnych szczegółów, których próżno by szukać w pamiętnikach i innych źródłach epoki.

Sama Wanda Malecka jawi się na łamach swego czasopisma jako poetka, tłumaczka, a nade wszystko jako urzeczona „dziwną pięknnością dawnych pieśni słowiańskich”. W pierwszym wcieleniu jest autorką poematu „osjanicznego” *Wanda. Królowa sarmacka*, którego fragmenty zamieściła w dwóch numerach, zapowiadając, iż „ciąg dalszy nastąpi”. Ten słaby utwór o charakterze antyniemieckim, z bohaterką będącą uosobieniem patriotyzmu i poświęcenia, dziś już nie robi większego wrażenia, ale w latach niewoli poruszał z pewnością umysły i serca Polek⁴⁸.

W dążeniu do nadania „Wandzie” cech pisma rozrywkowego Malecka ułożyła nawet zgrabny wierszowany logogryf. Podobny charakter miał

Martwe skały, ludzie z lodu,
Niegościnnność w domach mieszka.
W zimno dalej iść nie zdązę,
Krew strumieniem z ran się leje,
Czyż nikt blizny nie zawiąże,
Nikt nędzarza nie odzieje?
Umiem cierpieć, goić rany,
Pijąc balsam na osłode,
Ze dom miłszy, pożądanym,
Przyjmie gościa na gospodę”.

⁴⁸ Fragment poematu *Opowieść Wandy*:

„Idzie Rytygier z swymi Markomany,
Jak kiedy czarne nawalał się chmury,
Tak nieprzyjaciel Polaków ponury
Nadbrzeże Wisły swemi okrył roty,
A na mych smutków domiar i sromoty,
Ufny w swe tłумы, grozić się ośmiela.
Gdy nie dam ręki na szczycie Wawela,
Ten gród i ludy nie ujdą zagłady
I Polski nawet nie zostaną ślady.
Jaż Polka, ze krwi Krakusa zrodzona,
Mam być dzikiego Markomana żona?
Oddać w dziedzictwo i skarby, i grody,
I ludu mego poświęcić swobody?
Nie — umrę raczej, jeśli chce los srogi!”

mieć zapewne dział „Rozmaitości” (tylko w dwóch numerach), z dowcipnymi historyjkami: *Gra w zielone*, *Kobiety*, *Liczba mnoga*. Zainteresowania Maleckiej jako tłumaczki szły w trzech kierunkach: literatura egzotyczna, współczesna, europejska i etnografia. Natknąwszy się na chiński romans *Ju-Kiao-Li* (pierwszy w Europie) w tłumaczeniu francuskim, zamieściła go w „Wandzie”, uzupełniając następnie próbkami chińskiej poezji: *Muzyka chińska*. Drukując fragmenty *Ramayany*, opatrzyła go takim komentarzem: „Mniemam więc przyjemność uczynić czytelnikom moim, dając im wyobrażenie o starożytnej sanskryckiej poezji, i dlatego umieszczam ustęp z owego wielkiego indyjskiego poematu”⁴⁹. Wykorzystała też w „Wandzie” fragment romansu baronowej Staël-Holstein *Korynna, czyli Włochy*. Tematyki śródziemnomorskiej dotyczyły również Alberta de la Marmora *Obrzędy ślubne wieśniaków sardyńskich (Z podróży do Sardynii, odbytej w latach 1819—1825)*.

W zamysłu redaktorki była „Wanda”, podobnie jak „Bronisława”, czasopismem kobiecym. Przemawia za tym fakt wykorzystania materiałów przeznaczonych dla „Bronisławy” — artykułu o osobie i twórczości siedemnastowiecznej poetki francuskiej Klemencji Iseure, zwanej Safo Tuluząską. Przy okazji tej publikacji poznajemy nową twarz Maleckiej — kobiety emancypantki. Przypominając sylwetki kilkudziesięciu słynnych poetek współczesnych Klemencji i podkreślając ich sukcesy w organizowanych przez Akademię Tuluząską „Igrzyskach Kwiatowych”, tak komentuje ten fakt: „Mężczyźni czują, że i kobiety nie są stworzone do samych cichych zatrudnień domowych, że ta sama ręka, w której wartkie ślizga się wrzeciono, umie niekiedy po mistrzowsku władać lutnią”.

Z myślą o kobietach zamieściła Wanda Malecka artykuł o swojej niemieckiej koleżance po piórze — Marii Ehrenström. Wydana w 1828 r. jej praca *Literatura i sztuki nadobne w Szwecji*, zawierająca informacje „o najsławniejszych poetach” i artystach tego kraju, doczekała się dzięki Maleckiej w stosunkowo krótkim czasie pierwszej zagranicznej recenzji. Redaktorkę „Wandy” nie zainteresował jednak sam temat, lecz osoba autorki, która będąc Niemką mieszkiała w Szwecji, a swoje dzieło napisała po francusku.

Poemat *Wanda. Królowa sarmacka* stanowił fragment dokumentacji nowych zainteresowań Wandy Maleckiej⁵⁰. Zaczęło się wszystko od głębokiej fascynacji angielskimi pieśniami Osjana. Przeświadczona o ogromnym znaczeniu legend dla kultury narodowej, poezji, historii, a nawet filozofii, zaczyna z zapałem gromadzić te — jak je nazywa — „śpiewy

⁴⁹ Malecka znalazła zapewne *Ramayana* w przekładzie z oryginału W. Skorochoda-Majewskiego, który w swojej książce *O Słowianach i ich pobratymcach* (1816) zamieścił dwa fragmenty tej staroindyjskiej epepej rycerskiej.

⁵⁰ Fragment tego utworu drukowały wcześniej „Rozmaitości Warszawskie”, 1826, nr 3.

ojczyste lub starożytne pienia ludów, w uczonym świecie zwane gminnymi”. Prędko jednak doszła do wniosku, że „nie ma tego dużo” i nie uda się jej z uzyskanego tworzywa wyczarować czegoś na obraz i podobieństwo Osjanowych pieśni. Zebrane „pienia godowe i pogrzebowe oraz skargi zdradzonej Ludgardy” podsunęły jej myśl, by pisać „pieśni narodowe z dziejów polskich czerpane”. I tak oto legenda o Kraku i Wandzie jako pierwsza posłużyła za kanwę oryginalnego poematu.

W trakcie pracy nad tym utworem wpadły jej do ręki „niektóre dawne pieśni sławiańskie”, a wraz z nimi przyszło kolejne olśnienie. Ich „prostota i dziwna piękność” tak urzekły Malecką, że równolegle z „polskimi śpiewami historycznymi” studiuje zapamiętałe słowiańskie: Stara się poznać możliwie kompletną literaturę przedmiotu⁵¹ i ogłasza w „Wandzie” większą rozprawkę *Obyczaje, zwyczaje i wiara dawnych Słowian*. Pisze także o ostatnich publikacjach na temat *Pomników sławiańskich na wyspie Rugen*. Nie koniec na tym. Anonsując obszerny artykuł o Słowianach w następnych numerach „Wandy”, reklamuje go jako „bardzo ważny dla historii ludów sławiańskich”. „Kroniki błędnie wywodzą emigrację Słowian od wschodu ze Scytii na zachód do Europy — pisała Malecka — a mnie się zdaje, że właśnie rzecz się ma przeciwnie. Słowianie, ruszeni z swoich pierwotnych siedzib, z zachodu na wschód się posunęli i nowe potworzyli narody”.

Mierząc siły na zamiary, miała jednak wątpliwości, czy tego typu monografię uda jej się napisać „Wiem, że praca ta jest nad możność i siły kobiety, ale może się stać powodem innym prawdziwym talentom poświęcenia się temu zawodowi⁵², z czego literatura polska mogłaby sobie bogate plony rokować. Nie wiem sama, kiedy i jak daleko w mojej pracy postąpię. Nie mam jeszcze nawet dokładnego układu na całe dzieło. Zostawiam to czasowi”.

Wolne chwile przy „licznych domowych zatrudnieniach” wykorzystywała na „obznajomienie się ze sławiańskimi dialektami”, usiłując przeniknąć ducha poezji Słowian. Koniec nie uwieńczył niestety tej słowiańskiej pasji Maleckiej, ale szlachetne intencje i ogromne zaangażowanie są dostatecznym powodem, by popatrzeć z uznaniem na tę pracowitą piszącą niewiastę o szerokich zainteresowaniach.

Porównując „Bronisławę” z „Wandą”, da się zauważyć, że Malecka nie naśladowała niewolniczo tej pierwszej. Owszem, poczyniła nawet dosyć istotne odstępstwa⁵³. Rezygnując z wyraźnego wprowadzenia w każdym numerze stałych rubryk, zachowała z „Bronisławy” wiadomości krajoznawcze i przyrodnicze ze świata oraz opisy podróży. Każdy zeszyt rozpoczynała „ciągami powieści i potem następowały zwykle opowiada-

⁵¹ Zob. przyp. 49.

⁵² Tutaj w znaczeniu „tematowi”.

⁵³ Zaleska, *op. cit.*, s. 16.

nia z przeszłości dziejowej”⁵⁴. Wprowadziła recenzje nowości wydawniczych oraz publikacje o charakterze reportażowym. Stosunkowo dużo miejsca zajmowała jej własna twórczość, zarówno poetycka, jak i prozatorska. Mimo tego tak układ, jak i działy „Wandy” były skromne, i to zapewne miało wpływ na krótki, zaledwie roczny żywot tego pisma.

„Zgon” zbiegł się w czasie z debiutem książkowym Maleckiej. Tomik opowiadań *Rozrywki dla dobrych dzieci* ukazał się w Warszawie w 1829 r.⁵⁵ Dedykowany synowi „Bronisławowi w nagrodę pilnego przykładania się do nauk”, zawierał dwanaście krótkich opowiadań z życia dzieci i młodzieży⁵⁶. Były to słabe artystycznie, sentymentalne powiastki o tendencjach dydaktyczno-moralizatorskich. Roilo się w nich od hrabiów i hrabinek, pułkowników i pensjonarek o pretensjonalnych imionach (Kaliksta, Pulcheria, Symplicja) i sztucznie utworzonych nazwiskach (Walecznicki, Zbroisławski). Tomik zdobiły dwie kolorowe ilustracje: *Miłość macierzyńska* i *Starzec naucza dzieci*. Sądząc z tytułu, Malecka nawiązywała swoimi *Rozrywkami* do bardzo dobrze redagowanego i poczytnego czasopisma Klementyny z Tańskich Hoffmanowej „Rozrywki dla dzieci”, które chętnie czytali zarówno młodzi, jak i dorośli czytelnicy w latach 1824—1828⁵⁷. Niezbyt udane opowiadania zapoczątkowały okres intensywnej oryginalnej twórczości Wandy Maleckiej, nie uwieńczonej co prawda samodzielnymi wydawnictwami, ale znajdującej wyraz w licznych publikacjach w czasopismach i noworocznikach (kalendarzach) warszawskich⁵⁸. Równocześnie dużo tłumaczyła, m.in. dla „Rozmaitości Warszawskich” i innych periodyków stołecznych⁵⁹.

Według K. Estreichera, w latach 1835—1839 została Malecka współredaktorką „Muzeum Domowego albo Czytelni Wieczornej”, wydawanego przez Franciszka Salezego Dmochowskiego, ale nie natrafiono na ślad

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Bibliografie oraz autorzy opracowań (np. Leon Rogalski) uważają niesłusznie, że *Rozrywki*... były czasopismem.

⁵⁶ Oto ich tytuły: *Burza*, *Wnuk swojego dziadunia*, *Nauka pod krzakiem*, *Chwila gniewu*, *Płot nieszczęsny*, *Brzoskwinie*, *Szczęśliwe wakacje*, *Chwila bogactwa i chwila ubóstwa*, *Poduszka*, *Sakiewka znaleziona*, *Rycerz niegodny*, *Duchy*.

⁵⁷ Zawarte w nim opowiadania były na głowę utwory Maleckiej. Hoffmanowa współpracowała z wybitnymi ówczesnymi pisarzami (K. Brodziński, Ł. Gołębiowski), ale główne artykuły pisała sama. Zawierały one podania narodowe, życiorysy sławnych ludzi, drobne powiastki, komedyjki, anegdoty, opisy podróży po kraju i zręczne wyciągi z dawnych dzieł literatury polskiej (L. Rogalski, *Historia literatury polskiej*, t. 2, Warszawa 1871, s. 793).

⁵⁸ Z obszerniejszych utworów trzeba wymienić: *Opuszczona* (noworocznik „Niezapominajki”, wyd. przez Karola Kornwella w 1839 r.) i liczący 80 stron *Teraz dopiero kocham prawdziwie. Szkic z rzeczywistego życia* („Wianek” z 1836 r.).

⁵⁹ A. Lamartin, *Kwiat migdałowy*, „Rozmaitości Warszawskie”, 1834, nr 101; *Pasterz nad strumieniem. Wolne naśladowanie z Szyllera*, tamże, 1835, nr 15, *Dom czerwony*, tamże, 1837.

potwierdzający tę informację⁶⁰. Koniec lat trzydziestych był jednocześnie zmiernem twórczości oryginalnej Maleckiej. Zarzuciła też na zawsze dziennikarstwo i nie zabierała głosu jako poetka i pisarka; w dalszym ciągu jednak żyła z pióra, poświęcając się wyłącznie pracy tłumacza⁶¹.

Po roku 1846 żadna bibliografia nie notuje już jej literackich śladów. Niemożliwością jest jednak, by ta niezwykle czynna kobieta nic nie pisała. Dzieci były dorosłe i właśnie w latach pięćdziesiątych mogła bez przeszkód służyć ukochanym muzom. A jednak z całą pewnością przestała uprawiać literacki ugor. Wyjaśnienie tego faktu może być tylko jedno — fizyczna niemoc wytrąciła jej z ręki pióro. W materiałach rękopiśmiennych po znanym warszawskim poecie i filantropie Stanisławie Jachowiczu (1796—1857) znaleźć można dziękiżycienne listy Maleckiej za pomoc materialną w trudnych chwilach⁶². O niedostatku, w jakim pozostawała w latach pięćdziesiątych, wspomina także jej dawny współpracownik z okresu „Wandy” Kazimierz Władysław Wójcicki⁶³.

W roku 1854 mieszkała przy ulicy Elektoralnej (nr hip. 791), bez męża, prawdopodobnie z zamężną córką, w kamienicy Wiktora Lubowickiego, utrzymując się „z własnych funduszów”⁶⁴. Klemens Malecki osiedlił się w Radomiu przy jednym z synów. Tak się złożyło, że dogorywali razem. „Kurier Warszawski” z 9(20) października 1860 r. zamieścił nekrolog Maleckiego: „Zwłokom towarzyszył liczny orszak pogrzebowy. Ksiądz Michał Kobierski, kanonik katedry sandomierskiej, przewodniczył duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu. Zmarły pozostawił żonę Wandę, redaktorkę pisma wielu, i w smutku pogrążonego syna z synową i wnucami”.

Osiem dni później ten sam „Kurier” doniósł: „Petronela Wanda z de Frise Malecka, wdowa, opatrzona św. Sakramentami zmarła onegdaj. Pozostała córka zaprasza krewnych i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok jutro o godzinie 2-jej po południu z kaplicy przy kościele XX Reformatorów na cmentarz Powązkowski”.

Zanim to nastąpiło, 22 października spisano w godzinę po śmierci, o dwunastej w południe, urzędowy akt zgonu pierwszej polskiej redaktor-

⁶⁰ E. Słodkowska, *Działalność wydawnicza Fr. Salezego Dmochowskiego 1820—1871. Studium monograficzne*, Warszawa 1970, s. 245.

⁶¹ W 1841 r. ukazał się romans obyczajowy w 4 tomach *Co za powahny młodzieniec* P. de Kocka; w 1845 r. dwutomowy *Pojedynek bez świadków* P. Lacroix; dwutomowa powieść *Człowiek i pieniądze* E. Souvestre'a; *Maurycy Rober* (brak autora); 2 tomy powieści hr. Dascha Ekran. W 1848 wyszedł przekład (4 tomy) romansu *Artur* (brak autora). Po trzynastoletniej przerwie w 1859 r. ukazało się ostatnie tłumaczenie: *Rozmaitości francuskie* Denoix.

⁶² I. Kaniowska-Ledańska, *Stanisław Jachowicz, życie i działalność*, Opole 1970, s. 156.

⁶³ Wójcicki, *op. cit.*, s. 409.

⁶⁴ „Skorowidz mieszkańców m. Warszawy z przedmieściami na rok 1854”, Archiwum Miasta Stołecznego Warszawy, Prac. Naukowa.

ki i dziennikarki. Dopełnili tego obowiązku majster szewski Jan Kamiński i jej sąsiad, fabrykant powozów Jan Kenf⁶⁵.

„Gazeta Codzienna” żegnała Malecką obszernym wspomnieniem pośmiertnym, w którym czytamy m.in.: „Mimo tak czynnego życia i 42-letnich prac swych na polu piśmienniczym, nie na różach zakończyła swój żywot. Oby jej ziemia była lekką, kiedy zawód na świecie miała ciężki”⁶⁶. Odeszła jedynaczka licznego grona „wandystów” spod znaku Kicińskiego, jedna z najczynniejszych literatek w czasach, gdy fach ten zdominowali mężczyźni. Mogła o sobie powiedzieć, że mimo smutnego końca była jednak szczęśliwa, jak każdy „kto do obszernego ogniska oświecenia publicznego choć małą główkę dorzucić jest w stanie”⁶⁷.

W jej wielokierunkowej twórczości najbardziej wartościowa była z pewnością pionierska praca dziennikarska. „Bronisława” to rówieśnica przełomu romantycznego w Polsce. Nowy kierunek, wykraczający poza szarą codzienność, wchodził przebojem w sferę uczucia, wyobraźni, fantastyki i marzycielstwa, będąc szczególnie bliski niewieściej psyche. Malecka szeroko otworzyła polskie drzwi licznym nurtom romantyzmu europejskiego. Opowiedziała Polkom o pani de Staël, Chateaubriandzie i pieśniach Osjana. Jedną z pierwszych tłumaczyła Waltera Scotta. „Bronisława” była świadectwem rozbudzonych ambicji kobiecych na polu literatury. Jako młoda dziewczyna, w pełni skorzystała z kulturalnego awansu i nowych możliwości, które niosły kobietom tamte czasy. Można w jej młodzieńczej twórczości, zarówno oryginalnej, jak i przekładowej, odnaleźć konieczny pomost i niezbędne ogniwo pomiędzy literaturą czasów oświecenia i romantyzmu.

Poruszane przez nią tematy uchwyciły nastrój tych ostatnich przedmickiewiczowskich lat, kiedy uświadamiały się idee romantyzmu⁶⁸. Zarówno „Bronisława”, jak „Wanda” nie należały do długowiecznych, ale to już sprawa warunków i okoliczności, w jakich przyszło im egzystować. Odwołując się raz jeszcze do autorytatywnego źródła — redaktora „Astrei” Franciszka Grzymały, były to dla periodyków „złe czasy, zboże nie płaciło, handlu nie było, brakowało pieniędzy na książki. Publiczność słusznie się nieraz dziwiła, że zbyt młodzi i nie mający doświadczenia narzucają jej swe niedowarzone płody, ale z drugiej strony można poniekąd uniewinnić młodych, że się za wcześniej biorą do pióra. Weterani literatury naszej, nic nie pisząc, spoczywają na zerwanych przed laty laurach literackich. Nie dając dobrych wzorów, krzyczą tylko na młodych, że źle piszą, i na tym się rzecz kończy”⁶⁹.

⁶⁵ Archiwum m. Stołecznego Warszawy, Akta stanu cywilnego parafii Św. Andrzeja za 1860 r., sygn. mikr. 300073—300074. Akt zgonu nr 545.

⁶⁶ „Gazeta Codzienna”, 1860, nr 283.

⁶⁷ Słowa F. K. Godebskiego, „Warszawianin”, nr 25.

⁶⁸ K o w a l s k a, *op. cit.*, s. 171.

⁶⁹ „Astrea”, t. 4: 1823, nr 1.

Współczesny badacz tych zagadnień, w pełni akceptując trafne spostrzeżenia dziewiętnastowiecznego żurnalisty, przypomina jeszcze jeden fakt, o którym musiał zamilczeć F. Grzymała. Był to stały nacisk cenzury, tropiącej na początku lat dwudziestych nie tylko materiały historyczne i geograficzne, ale nawet najniewinniejszą prozę o tematyce obyczajowej i wszelką poezję erotyczną. Pozostałe na placu boju utwory beletrystyczne, przepojone religijnym moralizatorstwem, pozbawiały czasopisma wszelkiej atrakcyjności w oczach czytelników⁷⁰. Biorąc to pod uwagę, należy tym bardziej cenić i dostrzegać wszystkie ówczesne inicjatywy wydawnicze, i te udane, i te chybione. Podejmowali je bowiem ludzie głęboko przekonani, że ich wysiłek ma rzeczywisty sens społeczny i kulturalny⁷¹.

⁷⁰ Łojek, *Czasopiśmiennictwo...*, s. 82.

⁷¹ *Tamże*.